Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok XII. Dnia 1-go lipca 1936 r. Nr. 13.

Kraków - Warszawa - Lwów - Poznań - Katowice.

JEDNOŚĆ

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKOW UMYSŁOWYCH.
WYCHODZI 1 i 15 KAZDEGO MIESIĄCA.

Cena numeru 35 gr. | Pren. kwart. 2'50 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404,983. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica Pawia L. 3. I. p. m. 5. Konto czekowe P. K. O. 404,983.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają.

„Trędowaty" nepotyzm!

Ostatnio w artykule „Rachunek sumienia" wytknęliśmy śmiało i bez ogródek szereg ciężkich błędów, które wżarły się w nasze życie publiczne, zatruwając atmosferę zaraźliwemi bakcylami.

Do tych ciężkich błędów, czy grzechów, zaliczyliśmy nepotyzm, polegający na forsowaniu swoich bliskich, krewnych, znajomych na wysokie stanowiska, bez względu na ich brak uzdolnienia i kwalifikacyj na te odpowiedzialne posterunki.

Pamiętamy wszyscy niedawne czasy, kiedyto dokonywano czystki po urzędach pod politycznym kątem widzenia. Usuwano bez pardonu ludzi nieraz bardzo zasłużonych i pracowitych, a na ich miejsce przyjmowano i mianowano ludzi „swoich" bez kontroli, czy ci nowi „mianowańcy" posiadają odpowiednie kwalifikacje i uzdolnienie.

Na tym tle powstała z jednej strony istna fabryka „młodych emerytów" — nieraz boleśnie skrzywdzonych — z drugiej zaś strony mnożyły się zawrotne karjery, dzięki pokrewieństwu, poparciu, czy protekcji. Tak zrodziła się kasta marnych i małowartościowych karjerowiczów.

Że na tem cierpiał, bo cierpieć musiał interes publiczny, nikogo o to głowa nie bolała; że stąd mogła wyniknąć kompromitacja, podkopywanie powagi władzy, brak zaufania w bezstronność dygnitarzy, czy nawet nieszczęście, nikt się o to nie troszczył.

Głosy przestrogi — do tych należały uwagi naszego pisma — przebrzmiały bez echa.

Aż zdarzyło się nieszczęście i to nieszczęście, którego skutków niepodobna dziś przewidzieć.

Nie chodzi nam w tym wypadku o osoby, tylko o fakt wprost potworny, ponury i tragiczny, zrodzony na podłożu nepotyzmu.

Prezes Sądu Apelacyjnego [1]), szef najwyższej instytucji wymiaru sprawiedliwości w Krakowie złożony z urzędu. Żona prezesa sądu — aresztowana.

Rzecz sama w sobie potworna, tragiczna.

To początek ponurej tragedji uderzającej w podwaliny instytucji wymiaru sprawiedliwości, która powinna być nietykalną, wprost świętą.

Niepodobna, a nawet nie wolno ferować wyroków przed ukończeniem szczegółowego dochodzenia i przed wydaniem prawomocnego wyroku władz do tego powołanych.

Jednego atoli możemy się domagać i oczekiwać, co niewątpliwie nastąpi, że karząca ręka sprawiedliwości dosięgnie nietylko tych, którzy bezpośrednio zawinili, ale także i tych wszystkich, którzy w brudnej tej i niecnej aferze maczali ręce i odnieśli osobiste takie czy inne korzyści.

Niechaj sprawiedliwości stanie się zadość, by to co złe i nikczemne wyrwać i zniszczyć z korzeniami.

[1]) Prezes Sądu Apelacyjnego, Parylewicz, ze skromnego sędziego grodzkiego w Piwnicznej w tempie błyskawicznem przeszedł stopnie naczelnika Sądu Grodzkiego w Muszynie, prezesa Sądu Okręgowego w Tarnowie i prezesa Sądu Apelacyjnego w Krakowie. Powszechnie mówiono, iż p. Parylewicz pójdzie wyżej. Niejednokrotnie prasa notowała pogłoski o powołaniu go na kierownicze stanowisko do Ministerstwa Sprawiedliwości. Jeszcze parę miesięcy temu mówiono o szansach uzyskania stopnia wiceministra sprawiedliwości lub dobrej rejentury. Pobory p. Parylewicza wynosiły, jak nas informują, miesięcznie 2.400 zł. wraz z dodatkiem funkcyjnym. Na stanowisku prezesa Apelacji pozostawał lat kilka.

A co z awansami lipcowemi?

Nadszedł miesiąc lipiec, a nic nie słychać o awansach!

Cały świat pracowników państwowych, samorządowych, przedsiębiorstw kolejowych, poczt i telegrafów, oczekuje tych awansów „jak kania deszczu", bo się tym ludziom należy, według obowiązujących ustaw, poprawa nad wyraz ciężkiego i trudami zaprawionego znojnego życia.

Powie może ktoś, nieobeznany ze stosunkami, panującemi wśród sfer urzędniczych, jak to w dzisiejszych ciężkich czasach, kiedy wszyscy — poza drobną uprzywilejowaną warstwą — narzekają na nadmierne ciężary, urzędnicy upominają się o awanse!

My się o awanse nie upominamy, bo się one nam słusznie według prawa należą. A awanse te, tak szumnie brzmiące, są tylko — o ile je kto otrzyma — drobną częścią zwrotu poniesionych ofiar na rzecz skarbu państwa.

W stosunku do swych sił finansowych świat pracy poniósł największe ofiary, czy to przy pożyczce narodowej, a następnie inwestycyjnej, czy też przy regulacji poborów w pamiętnym roku 1934, kiedy to owczesny wiceminister W. Jędrzejewicz obniżył uposażenia o jedną grupę wstecz, co równało się formalnej degradacji, przy równoczesnem podniesieniu poborów w grupach wyższych, którym nadto dodano owe słynne, a zdaniem wszystkich, demoralizujące dodatki funkcyjne, które powstały na gruzach oszczędności, poczynionych na pracownikach średnich i niższych kategoryj.

Krzywd tych dotychczas nie wyrównano przez przyobiecane awanse, na które rokrocznie zainteresowani czekają w dniu 1 stycznia, a po raz drugi 1 lipca.

Gdzież są te awanse pytamy?

Dlaczego o nich głucho?

Zaniemówiła prasa, zamilkł Sejm, posłowie, milczą przełożeni!

Cóż to ma znaczyć pytamy? Wszak ustawy są po to, żeby je wykonywać!

Awansowali uprzywilejowani, czas, by awanse objęły tych, którzy sobie na to ciężką pracą zapracowali.

Pamiętajcie wszyscy o Funduszu Obrony Narodowej.

Potężny protest przeciw dekretowi emerytalnemu w Krakowie.

Dnia 29 czerwca na zaproszenie międzyzwiązkowego komitetu zrzeszeń emerytalnych odbyło się w Krakowie w domu kolejowców przy ul. św. Filipa 6 zebranie delegatów, na które przybyli delegaci ze wszystkich większych miast Polski. Na zebranie przybyli również pos.: Bolesław Pochmarski, oraz pos. Dr. Jahoda-Żółtowski, obaj powołani do Komisji emerytalnej.

W zebraniu wzięło udział ponad 1.500 uczestników..

Przewodniczący dr. Krajewski zagaił zebranie, witając posłów oraz delegatów, przybyłych na obrady. Wspomniał o trudnościach, na jakie delegaci międzyzwiązkowego komitetu napotykają od siedmiu miesięcy w staraniach o uchylenie krzywdzącego dekretu. Zkolei przewodniczący zawiadomił zebranych, że obecnie zgodnie z zapowiedzią min. Kwiatkowskiego sprawa emerytalna ruszy z miejsca.

Zagadnienie emerytalne musi być wreszcie zlikwidowane. Moglibyśmy — mówił p. Krajewski — nasze słuszne wywody pisać krwią i żółcią, potrafimy wystąpić po męsku i karnie, by wreszcie dekret krzywdzący został usunięty, bo za nami jest słuszność i sprawiedliwość.

Następnie zabrał głos delegat z Poznania Zygmunt Gizella. Przedstawił on starania posłów o posłuchanie dla delegatów, jak również trudności co do porozumienia się członków komisji emerytalnej. Ponadto zobrazował rozgoryczenie szerokich mas ludności G. Śląska, gdzie skrajna nędza zagląda do każdej rodziny — bo niema za co żyć, nie mówiąc o kształceniu dzieci.

Poseł Pochmarski w swem przemówieniu przyznał, że rana emerytalna dalej jest otwarta. Obecnie nadszedł czas, by sprawę tę uregulować w sposób przemyślany i sprawiedliwy. Sprawa emerytalna obchodzi dziś całą Polskę, cały naród — a naród upomina się o słuszność i sprawiedliwość wobec obywateli.

W zakończeniu poseł wyjaśnił, że na najbliższem posiedzeniu komisji emerytalnej pod przewodnictwem min. Kwiatkowskiego będzie ustalony plan dalszej akcji, poczem ma nastąpić powołanie przedstawicieli, zainteresowanych sfer dla definitywnego ustalenia tekstu dekretu.

Zkolei przemawiał poseł dr. Jahoda-Żółtowski, który z całą ofiarnością zajął się szczerze dolą emerytów w chwili ukazania się dekretu, a ostatnio został przez wicepr. Kwiatkowskiego powołany do Komisji.

Zebrani wyrazili mu wdzięczność za liczne interwencje i ułatwienie posłuchania delegatom u czynników rządowych.

Następnie dr. Sowilski w imieniu oficerów w stanie spoczynku przedstawił zebranym w mocnych słowach tragedję emerytów zaborczych.

Po dalszych przemówieniach p. Nycz odczytał następującą rezolucję, którą jednogłośnie przyjęto:

REZOLUCJA.

Zebrani w dniu 29 czerwca b. r. pracownicy państwowi, samorządowi, prywatni i przedsiębiorstw państwowych pozostający tak w służbie czynnej jak i w stanie spoczynku, uchwalają w sprawie dekretu emerytalnego wydanego przez P. Prezydenta R. P. z dnia 22 listopada 1935 r. stać niezłomnie przy uchwałach wiecu z dnia 5-go kwietnia b. r.

Żądamy:

bezzwłocznie uchylenia dekretu emerytalnego z dnia 22 listopada 1935 (Dz. U. R. P. nr. 85 z r. 1935. poz. 521), jako naruszającego nabyte prawa zagwarantowane obowiązującemi ustawami, jako niezgodnego z konstytucją oraz przekraczającego pełnomocnictwa Sejmu i Senatu, udzielonego rządowi ustawą (Dz. U. R. P. nr. 81, poz. 501 z r. 1935).

Natychmiastowego wstrzymania wykonalności wspomnianego dekretu do czasu uregulowania załatwienia emerytalnego normalną drogą ustawodawczą.

Przyspieszenia prac komisji emerytalnej, bezzwłocznego powołania do komisji reprezentantów zainteresowanych, wyznaczenia na przewodniczącego komisji osoby objektywnej i nieuprzedzonej, gdyż dotychczasowy zbyt powolny tok obrad nie pokrywa się z zapowiedzią oficjalną, złożoną na komisji budżetowej przez wicemin. Lechnickiego, kilkumiesięczna zaś zwłoka podniecą rozgoryczenie i przyczynia się do rozpowszechniania nastrojów niepożądanych ze względu na interes i dobro państwa.

Jeśli o źródła pokrycia chodzi, wskazano je wszechstronnie w dotychczas przedłożonych rezolucjach, w szczególności wskazujemy na amortalne dodatki funkcyjne 46 miljonów zł., które wystarczają nietylko na pokrycie zamierzonych 12 miljonów oszczędności, lecz pozostałą nadwyżkę należy użyć na rozbudowę szkół dla 1 miljona dzieci pozbawionych dobrodziejstw oświaty.

Wzywamy posłów i senatorów, w szczególności członków komisji emerytalnej, by w myśl enuncjacyj i deklaracyj składanych na komisji budżetowej, na plenum Sejmu, przystąpili do definitywnego załatwienia cofnięcia dekretu w myśl zasad słuszności i sprawiedliwości.

W dalszym ciągu zebrania mjr. Szustow zachęcił do wstępowania do organizacyj i poniesienia wszystkich ofiar na rzecz wspólnej akcji. Z pośród zebranych zabierali głos liczni mówcy, których rozgoryczenie, dało ponury obraz nastrojów przeżerających duszę tych w gruncie rzeczy dobrych i patrjotycznie nastrojonych ludzi, którzy jednak stanęli nad brzegiem nędzy i rozpaczy.

Z trybuny padały zarzuty cięższe niż ołów. Wśród zebranych słychać było szloch mężczyzny, który w związku z dekretem popadł w ostateczną nędzę. Szczególnie silne wrażenie wywarło wystąpienie przedstawicielki kobiet p. Mieroszewskiej, która w prostych i jaskrawych słowach uprzytomniła tragedję dzisiejszej rodziny emeryta i związaną z tem tragedję młodego bezrobotnego pokolenia.

Lista mówców przedstawia się wprost imponująco. Poza posłami Pochmarskim i Dr. Jahodą-Żółtowskim zabierali głos: Dr. Sowilski, Biernakiewicz, b. min. Slączek, Szczęsnowicz, plk. Służewski, mjr. Szustow, dyr. Ścisławski, Hertz, Żuława, Szczepaniec (Nowy Sącz), Olszański (Tarnów), Gawron (Tarnów), Balka (Nowy Sącz), prof. Trybowski, Jonasz, p. Mieroszewska, Kabat, Zamojski.

Poniedziałkowy wielki wiec emerytów był w całem tego słowa znaczeniu wstrząsający. Jeden z przemawiających robotników-emerytów kolejowych przedstawił w sposób plastyczny zasługi robotników kolejowych w walce o niepodległość, w stosunku do których dekret emerytalny wyrządził więcej krzywd, niż nieprzyjaciel.

W innych przemówieniach padały zdania: „niech góra da przykład surowego życia".

A wreszcie najbardziej znamienne i charakterystyczne jest to, iż w wielu ośrodkach w Chrzanowie, w Tarnowie, w Nowym Sączu, w Wieliczce i w innych miastach odprawiono nabożeństwa błagalne o odsunięcie nieszczęsnego dekretu emerytalnego, krzywdzącego tysiące zasłużonych pracowników.

Mimo rozgoryczenia, pod wpływem relacyj poselskich, że wicepremjer Kwiatkowski postanowił krzywdy naprawić, rozchodzili się zebrani w nadziei, że dekret będzie usunięty. Była to manifestacja silna i potężna, której głos winien zaważyć na losach dekretu.

Emeryci lwowscy ujawnili wielką siłę.

Reportaż z wielkiego wiecu emerytów we Lwowie dnia 21 czerwca 1936 roku.

Pogodna niedziela letnia w południe. Pora niezbyt zachęcająca do masowych zebrań, mimo to w olbrzymiej sali Sokoła głowa przy głowie, tysiączny tłum. Z trybun, na których zasiadło prezydjum wielkiego, trzeciego już zresztą od kilku miesięcy wiecu emerytów, padają gromkie słowa, którym odpowiada huragan oklasków i potężny odzew pełnej sali.

Członkowie delegacji, która była u p. Premjera i u p. Ministra Kwiatkowskiego, składają dokładne sprawozdanie z tych rozmów i dzielą się swemi wrażeniami. Zwłaszcza otuchą ich napełnia to wrażenie, jakie odnieśli z krótkiej audjencji u Gen. Składkowskiego. Szczera to żołnierska dusza, która mówi mało, ale na to, co powie, można liczyć jak na Zawiszę. Z natężoną ciekawością audytorjum wysłuchuje rozmowy z p. Ministrem Kwiatkowskim. Ujawnił on w głównych zarysach zasady nowej ustawy emerytalnej. Emerytura ma wynosić 90 proc. uposażenia bez żadnych dodatków. Oklaskami aprobowano wiadomość, że najwyższa emerytura nie może przekraczać 1000 zł. P. Min. Kwiatkowski oświadczył, że gdy wejdzie w życie ustawa, dekret listopadowy cofnie. Ale delegaci nie zgodzili się na to junctim. Oni są zdania, że dekret musi być cofnięty bez względu, czy ustawa będzie lub nie. Więc burza oklasków dzieli to stanowisko, jedynie słuszne.

Wyraził się p. Minister, że wie o tem, iż emerytom dzieje się krzywda, ale trudno w dwóch miesiącach naprawić to, co się psuło przez szereg lat. Na sali odezwały się głosy: „Ale to, co się popsuło w jednym dniu, 22 listopada, można naprawić także w jednym dniu!"

W lipcu dekret będzie cofnięty, ale tylko dla jakichś „elity", dla odznaczonych orderami i zasłużonych społecznie w czasie zaborczym. — To niesłusznie — wołano. — Emerytura należy się za wysługę, a nie za zasługę! Taki przepis otwiera dowolność decyzji. Nie wszyscy zresztą posiadają dokumenty swych prac społecznych, bo nie pracowaliśmy z myślą o wyrobieniu sobie „dowodów" zasługi, nie dla odznaczeń i listów pochwalnych! Dlaczego stwarzać znów dwie kategorje obywateli, wybrańców i tę resztę, która nie afiszowała się ze swemi zasługami?

Delegaci opowiadali, że przed uzyskaniem audjencji usiłowano odesłać ich do p. wiceministra Lechnickiego, ale oni oświadczyli stanowczo, że z p. Lechnickim nie będą mówić.

Słusznie! — wołano na sali. — Pomówimy z p. Lechnickim, ale nie jako z wiceministrem, tylko jako z emerytem!

Na trybunę wchodzi pułk. w st. spocz. p. Kawecki. Witają go długotrwałe oklaski tłumu, bo pułk. Kawecki jest dobrze znany z tego, że rąbie bez pardonu prawdę, jak na wojnie rąbał szablą. W dłuższej, świetnie pointowanej mowie, podkreśla momenty stanowiące bolączkę naszego poczucia praworządności, uczuć i trosk o dobro Ojczyzny. Wojskowi emeryci łączą się dziś z cywilnymi we wspólnym wielkim froncie, bo wszyscy zarówno są gotowi, gdyby zaszła potrzeba, stanąć ku obronie Państwa. Dodaje do ogólnej rezolucji wezwanie: „...ślubujemy, że w walce o praworządność w Państwie w ogólności i o odzyskanie słusznych naszych praw nie ustaniemy, dopóki justicja nie stanie się fundamentem Rzplitej i póki nie stanie się zadość sprawiedliwości".

Inni mówcy wydatniali wielką siłę, jaka tkwi we zbiorowej akcji emerytów. Jest nas przecież 160 tysięcy, a dodawszy rodziny i tych, co z nami się łączą, to przecież potęga, która nie potrzebuje prosić i żebrać, ale może dyktować! Ale trzeba, by nikt nie omijał organizacji, bo zresztą jest niemoralnie korzystać z organizacji, a do niej nie należeć. Kwestja 25 groszy na miesiąc, na to chyba nas jeszcze stać, a kogo niestać, tego od opłaty zwolnimy!

Przewodniczący wiecu, prof. Bełtowski, przytacza przykład gehenny wdowiej, matki syna, który otrzymał Krzyż Waleczności. Skrzywdzona, bezradna wdowa podjęła podróż do Warszawy w płonnej nadziei, że ją tam wysłuchają i wy-

mierzą sprawiedliwość. Oczywiście, nigdzie jej nie przyjęto. Po tułaczce w stolicy, zrozpaczona wsiadła do pociągu bez biletu. Wyrzucono ją w Lublinie, gdzie w wydziale Opieki Społecznej dano jej na bilet do Lwowa 13 zł., lecz zatrzymano w zastawie dokumenty. Tych dokumentów jej do dziś nie zwrócono!

Godzina 14-ta. Wiec ma się ku końcowi, lecz uczestnicy nienasyceni pragnęliby dłużej przysłuchiwać się jeszcze mowom i manifestować. Ale trzeba kończyć. Ze wszystkich piersi, jak z jednej buchnęła pieśń hymnu: „Jeszcze Polska nie zginęła!" Lwów, miasto zdobne w Krzyż „Virtuti Militari", upominając się o swe należne prawa, nigdy nie zapomina, co winien Bogu i Ojczyźnie. Rozpoczął wiec Nabożeństwem w Kościele, a zakończył płynącą z serca manifestacją patrjotyczną.

Gdyby te głosy przez jakiś głośnik doszły do uszu „decydujących czynników", możeby także ulegli wzruszeniu i stali się mniej oschli w swych sercach. Oni jednak niebardzo chcą nas zrozumieć. Oni pokazują nam swe cyfry. Słusznie zauważył jeden z mówców: „My Polacy mamy tę naturę, że nie przemawiają do nas cyfry i logarytmy. Ale, jeśli kto nas potrafi ująć za serce, gotowi jesteśmy dać się porąbać dla sprawy!

Manifestacja lwowskich emerytów była wielka i donośna wymową uczucia i siły, które chcą się wyzwolić ku pożytkowi Państwa i Narodu.

dr. A.

Wiec emerytów, wdów i sierót we Lwowie w dniu 10/5 1936 r. uchwalił złożyć **Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej i Ciałom ustawodawczym** w Warszawie w związku z ogłoszonym w Dz. U. Rz. P. Nr. 85 ex 1935 poz. 521, dekretem Pana Prezydenta Rz. P. z dnia 22/11 1935 r. o emeryturach następującą

REZOLUCJĘ.

I. ŻĄDAMY:

1. Uchylenia dekretu Pana Prezydenta Rz. P. z dnia 22. XI. 1935 r. Dz. U. Rz. P. Nr. 85 ex 1935, poz. 521, jako **niezgodnego z Konstytucją, naruszającego nabyte prawa własności oraz przekraczającego pełnomocnictwa Sejmu i Senatu**, udzielone Rządowi, ustawą ogłoszoną w Dz. U. R. P. Nr. 81, poz. 501 z 1935 r.

2. **Natychmiastowego wstrzymania wykonalności wspomnianego dekretu** do czasu unormowania problemu emerytalnego **w drodze ustawodawczej.**

3. **Wyznaczenia na przewodniczącego rządowej Komisji** dla rozpatrywania całokształtu zagadnienia emerytalnego — **osoby nieuprzedzonej i objektywnej.**

4. **Bezzwłocznego powołania do powyższej Komisji reprezentantów Zrzeszeń Emerytów.**

II. Wobec oświadczenia Rządu, że nie może znaleźć pokrycia dla ubytku w budżecie państwowym w razie uchylenia wspomnianego dekretu, zaznaczamy, **że potrzebne fundusze mógłby Rząd uzyskać przez zastosowanie odpowiednich oszczędności w gospodarstwie państwowem.** Przykładowo podajemy:

a) ograniczenie do koniecznych wydatków — do czasu uzdrowienia finansów państwowych, **remuneracyj, dodatków funkcyjnych, wydatków personalnych i t. p.**

b) zaniechanie wszelkiej gospodarki ryczałtowej jako dającej szerokie pole do nadużyć wszelkiego rodzaju,

c) ograniczenie wyjazdów służbowych do najistotniejszych potrzeb, a zwłaszcza podróży zagranicznych, przy równoczesnem ścisłem przestrzeganiu przepisów o rachunkach podróży.

d) zaniechanie nadawania posad rządowych i samorządowych osobom nie posiadającym odpowiednich studjów i fachowych kwalifikacji, co naraża Skarb Państwa na nieobliczalne szkody materjalne.

e) zastosowanie kontroli nad zakupami z funduszów publicznych i pociąganie do materjalnej odpowiedzialności winnych za szkody poniesione przez Skarb Państwa, przy tych zakupach.

f) powołanie do służby młodych emerytów.

g) radykalna redukcja służbowych pojazdów mechanicznych i salonek kolejowych do najistotniejszych potrzeb i wyraźny zakaz używania ich dla celów prywatnych,

h) bezwzględne zaniechanie subwencjonowania deficytowych przedsiębiorstw państwowych niezwiązanych z przemysłem wojennym,

i) zaniechanie luksusowych i kosztownych budowli i ich remontów z funduszów publicznych.

Przy ścisłem przestudjowaniu budżetu możnaby takich przykładów znaleźć bardzo wiele.

Pozyskujcie nowych abonentów „Jedności"!

Ku likwidacji hańbiącego tytułu.

Czytelnikom „Jedności" znaną jest od dawna prowadzona przez organizacje urzędnicze akcja za zniesieniem hańbiącego urzędników III kategorji, tytułu „pomocnik". Zabiegi podejmowane w tym kierunku uzasadniano tak przekonywującymi argumentami, płynącemi z interesu samej służby, że wprost dziwnem wydać się musiało każdemu, iż nie mogą one trafić do przekonania decydujących czynników i spowodować zmianę, która zresztą w niczem nie obciążałaby skarbu państwa.

Dopiero ostatnie dni przyniosły pod tym względem fakt, stanowiący zapowiedź pożądanej zmiany. Oto w jednym z numerów Dziennika Urzędowego Ministerstwa Poczt i Telegrafów pojawiło się rozporządzenie, ustalające nową tabelę stanowisk służbowych w przedsiębiorstwie państwowem „Polska Poczta, Telegraf i Telefon". Na mocy tego rozporządzenia, z dniem 1 lipca br. w administracji pocztowej zniesione zostały tytuły: „pomocnik" i „sekretarz" natomiast wprowadzono zamiast nich tytuły: „asystent" i „starszy asystent". Ponadto tak w służbie wykonawczej jak i administracyjnej na poczcie (dyrekcja pocztowa) zniesiono wśród stanowisk służbowych pracowników niższych tytuł „woźny" a ustanowiono w to miejsce dawny tytuł „pocztyljon". Obie te zmiany mają głębsze znaczenie nietylko dla pracowników pocztowych, ale dla ogółu funkcjonarjuszy wszystkich dykasteryj administracji państwowej. W ten bowiem sposób po raz pierwszy dokonał się wyłom w stosowanej dotychczas nomenklaturze funkcjonarjuszy III kategorji, nomenklaturze, która pracowników narażała na wiele przykrości i upokorzeń. Należy się spodziewać, że inicjatywa podjęta przez ministerstwo poczt i telegrafów zostanie rychło zrealizowana we wszystkich działach administracji państwowej i że wszędzie tam zniknie ten niepopularny i uwłaczający tytuł „pomocnika". Życzyć sobie należy, aby ta stopniowa likwidacja zwalczanego przez organizacje urzędnicze, już od dawna, tytułu, odbywała się możliwie jak najrychlej i w jak najszerszym stopniu.

Emeryci kolejowi w walce o cofnięcie dekretów.

Z inicjatywy Międzyzwiązkowego Komitetu emerytów kolejowych w dniu 9 czerwca b. roku w Domu Zjednoczenia kolejowców Polskich w Krakowie odbyło się zgromadzenie w sprawie dekretów emerytalnych z udziałem 1500 obecnych bez względu na przynależność Związkową emerytów, wdów i sierót.

Zebraniu przewodniczył Dr. *Nycz*, referowali: pp. *Kabat*, *Slączek*, *Szustow* i *Oplustil*. Dyskusja była rzeczowa i bardzo gorąca. Uchwalono rezolucję, domagającą się *natychmiastowego cofnięcia dekretów emerytalnych;* między innemi uchwalono solidarnie i wytrwale bronić dobrze nabytych praw emerytalnych, a na poparcie prawdziwej akcji zebrani, mimo głodowych emerytur uchwalili opodatkować się i w miarę możności przyjść z pomocą finansową Międzyzwiązkowemu Komitetowi dając mu środki konieczne potrzebne na dalszą walkę.

Zebrani apelują do wszystkich emerytów całego kraju, ażeby nie pozostali wtyle, lecz stanęli do szeregów i za przykładem kolejowców przyczynili się również choćby skromnemi datkami na dalsze prowadzenie akcji.

Wysiłek musi być zbiorowy i wspólny, niema walki bez ofiar, niema i zwycięstwa bez walki. Dobrowolne datki należy przesyłać wprost do Komitetu: Kraków, ul. Sławkowska L. 25.

Nawracanie z błędnej drogi.

PRZECIW MŁODYM EMERYTOM I BŁYSKAWICZNYM KARJEROM.

Donioały okólnik min. spraw wewn.

Minister skarbu wydał w ostatnich dniach czerwca b. r. okólnik, dotyczący wytycznych polityki personalnej w administracji państwowej. Okólnik ten zwraca uwagę na konieczność oględnego zwalniania ze stanowisk służbowych tych funkcjonarjuszy państwowych, którzy wskutek długoletniej pracy w urzędach nabyli prawa emerytalne. Ma to na celu uniknięcie wypłat zaopatrzeniowych młodym urzędnikom, którzy mogą być jeszcze wyzyskani na różnych stanowiskach. Jak widać, trzeba było dopiero ogromnego obciążenia budżetu emerytur, jako następstwa nieoględnej polityki masowego posyłania młodych ludzi na emeryturę, aby zorjentować się, że praktyka taka jest rujnującą dla Skarbu państwa. Tem przeciążeniem budżetu emerytur starano się następnie usprawiedliwić krzywdzące i drakońskie obcięcia pensyj, przyczem niestety nie obeszło się bez naruszenia nabytych przez emerytów praw. Jakkolwiek późno, jednak lepiej jest, że nawrócono z błędnej drogi!

Z uwagi na ważność tego okólnika dla najszerszych sfer urzędniczych, podajemy jego kardynalne zasady:

Personelem należy administrować w ten sposób, by urzędy mogły wykonywać należycie swoje obowiązki kosztem, jak najmniejszych wydatków skarbu państwa na płace, zaś funkcjonarjusze państwowi mogli w miarę poszerzenia i pogłębienia swych wiadomości posuwać się na coraz to wyższe stanowiska oraz do wyższych grup uposażenia.

Polityka i gospodarka personalna winny być prowadzone planowo, każda zmiana personalna winna być przemyślana, przed jej dokonaniem należy dokładnie sprawdzić, czy będzie ona właściwa.

Luki w obsadzie personalnej mają być zasadniczo wypełnione przez posuwanie stopniowo na stanowiska hierarchiczne bezpośrednio wyższe funkcjonarjuszów pozostających na etacie Ministerstwa spraw wewnętrznych, nowi zaś kandydaci winni być przyjmowani tylko na stanowiska najniższe odnośnej kategorji.

Nie należy usuwać ze służby tych funkcjonarjuszów, którzy nabyli już prawo do uposażenia emerytalnego, a mogą być zużytkowani w służbie chociażby częściowo.

Przed zdecydowaniem usunięcia ze służby pracownika, w szczególności o ile nabył on prawo do uposażenia emerytalnego, lub osiągnął wiek utrudniający przerzucenie się do innego zawodu, władze mają ustalić co jest właściwym powodem jego nieprzydatności oraz czy nie byłoby możliwe zużytkowanie go: a) przez użycie na innem stanowisku, bardziej odpowiadającem skali uzdolnienia, b) wyleczenie (kuracje), c) umożliwienie wypoczęcia, d) perswazję, lub karę. Następnie w zależności od dokonanego ustalenia przeprowadzić próbę przywrócenia przydatności do służby.

Do służby mają być przyjmowani tylko ci kandydaci, którzy posiadając wszystkie warunki wymagane przez ustawę o państwowej służbie cywilnej, wykażą się służbą wojskową, lub pracą niepodległościową.

Służba przygotowawcza (praktyka) jest zasadniczo płatna. Praktyka bezpłatna dopuszczalna jest pod warunkiem, że nie będzie trwała dłużej aniżeli 1 rok, oraz że ilość bezpłatnych praktykantów nie będzie przekraczała 30 proc. ogólnej ilości praktykantów, odbywających służbę przygotowawczą w danej kategorji.

Pierwsza nominacja na urzędnika ma być zawsze prowizoryczna i ma zasadniczo następować po odbyciu służby przygotowawczej oraz po złożeniu egzaminu praktycznego. Bez egzaminu praktycznego mogą być mianowani urzędnikami prowizorycznymi tylko ci kandydaci, którzy zostali zwolnieni przez Ministerstwo od obowiązku odbycia służby przygotowawczej. Przy pierwszem mianowaniu będzie przyznawana najniższa grupa uposażenia przewidziana przez obowiązujące przepisy.

Mianowanie na stałe może nastąpić najwcześniej po uprzedniej pięcioletniej służbie prowizorycznej. Kandydat do mianowania na stałe musi posiadać dobrą ocenę kwalifikacyjną i wykazywać wszystkie walory potrzebne do pozostania w służbie. Kandydaci na urzędników stałych nie będą zwolnieni od obowiązku składania egzaminu praktycznego.

Przyjmowanie do służby w charakterze pracowników kontraktowych będzie mogło nastąpić w przypadkach: a) niemożności zawiązania publiczno-prawnego stosunku służbowego (brak warunków wymaganych przez obowiązujące przepisy), b) gdy jest to wskazane ze względu na ograniczony czas trwania służby, c) gdy zachodzi

możliwość zbyt szybkiego nabycia praw emerytalnych.

Pracownicy kontraktowi przy rozpoczęciu służby otrzymują zasadniczo wynagrodzenie, nieprzekraczające grup początkowych, przewidzianych dla urzędników i niższych funkcjonarjuszów państwowych. Prawa i obowiązki pracowników kontraktowych określa treść zawartych z nim umów; przepisy normujące prawa i obowiązki funkcjonarjuszów państwowej służby cywilnej nie mają bezpośredniego zastosowania do pracowników kontraktowych.

Awanse (podwyższenie wynagrodzenia umownego) będą dokonywane tylko przez ministra spraw wewnętrznych i zasadniczo jedynie w terminie i na zasadach każdorazowo ustalanych przez prezesa Rady Ministrów. Poza ustalonemi terminami awanse będą mogły być dokonywane tylko w przypadkach zupełnie wyjątkowych.

Z chwili.

W zetatyzowanym autobusie.

Tym, którzy narzekają na przerost etatyzmu, regulującego nasze marne życie przy pomocy 275.000 okólników, odpowiem, że to jeszcze za mało. O wielu ważnych dziedzinach zupełnie zapomniano.

Weźmy np. pływalnie. Stanowią one specjalny przedmiot troski naszego Ministerstwa Opieki Społecznej, że to aż wzrusza. W odnośnem rozporządzeniu powiedziano nietylko to, co się samo przez się rozumie, że woda w basenie powinna być czysta, ale nawet przepisano, jak mają wyglądać rozbieralnie. §23 bowiem stanowi: „Rozbieralnie powinny być zaopatrzone w urządzenie do przechowywania ubrań, uniemożliwiające stykanie się ubrań należących do różnych osób“ (autentyczne). Jaka troskliwość o higjenę! Ale pytanie, czy jeśli się jedzie do pływalni tramwajem lub w autobusie, gdzie ludzie się gniotą jak śledzie, higjena stykania się cudzych ubrań już niepotrzebna? Nie. Bo tramwaje należą do Ministerstwa Komunikacji. Rozporządzenia tego Ministerstwa nie uznają higjeny, ba, nawet niektóre z nich są wyrazem wręcz przeciwnych zasad. Weźmy nasze wagony trzeciej klasy. Numery, wyznaczające podróżnym miejsca są tak blisko siebie, że stykaniu się różnych osób możnaby zapobiec chyba rozdzielaniem ich nieprzemakalnym papierem. Ale o tem żaden referent Ministerstwa nie pomyślał. Jak się to kiedyś wykryje, pewnie zostanie zredukowany i powiększy grono aniołków, młodych emerytów.

Jeszcze trudniej byłoby rozwiązać ten problem w etatystycznym autobusie P. K. P., w którym współpasażerowie podskakując, ocierają się o siebie jak pieniądze w puszce wstrząsanej przez kwestarki. Nie wiem, czy kto z wrażliwszych czytelników zaobserwował pewien ciekawy objaw: Gdy do wagonu kolejowego przypuszcza szturm publika, ludzie w walce o miejsce ujawniają wobec siebie akty śmiertelnej nienawiści. Biją się, wymyślają... Ale, gdy każdy się ulokuje i pociąg ruszy z miejsca, nastaje nastrój pacyfistyczny, nawet przyjacielski. Ludzie zaczynają rozmawiać, pożyczać sobie gazety, a nawet sąsiad śpi z głową opartą o ramię sąsiada. Ale w autobusie jest odwrotnie. Wsiadanie odbywa się w spokoju, dopiero gdy autobus jest w ruchu, a podróżni zaczynają tańcować pod wpływem trzęsionki na „polskiej“ drodze, zaczyna się wojna.

— Co nam tu pani wyrabiasz! — woła spocony jegomość do żydówki, usiłującej przytknąć swemu jedynakowi do buzi flaszkę z mlekiem, przyczem mleko ochlapuje sąsiadów. — Może sobie pani zaczekać z tem, aż będzie postój!

Ba, kiedy młody Dawidek nie chce słyszeć o czekaniu. Wierzga nogami i wrzeszczy w niebogłosy. — Ja chcę pić mleka, jak chle mleka! — I dajże mu rady! Co mu matka przytknie flaszkę hop!... Flaszka ucieka, a mleko spływa po brodzie benjaminkowi i pryska naokoło. Więc podróżni próbują z konieczności wpłynąć na szofera, by na chwilę stanął. Ale on nie godzi się.

Na szczęście na jakimś zakręcie defekt. „Kicha nawaliła“. Swawolny Dyzio napełnił się mlekiem do syta i załatwił inne jeszcze interesy. Po kwadransie jedziemy dalej. Jest nas więcej, bo „przysiadł się“ jeszcze jeden kupiec z wielkim workiem, dla którego szofer wynalazł oryginalne pomieszczenie nazewnątrz autobusu. Przywiązał worek do maski motoru, a kupiec wsiadł nań okrakiem. Paradowaliśmy tak, niby pojazd zaprzągnięty a la Daumont z żydem na przodzie, któremu chałat rozwiewał się na dwie strony, płosząc konie z mijających nas wozów chłopskich.

Lecz w kwadrans później stajemy znowu. Szofer z flegmą oświadcza, że zbrakło benzyny. — Jakto! — wołamy oburzeni! — Dlaczegoś pan nie wziął tyle, ile potrzeba? — Szofer w odpowiedzi rusza ramionami. W rezultacie zapada decyzja pójść piechotą do niedalekiej na szczęście miejscowości, gdzie będzie można dostać benzyny. Idzie nas kilku. Lepiej ruszyć się, niż sterczeć tu bezczynnie na gościńcu.

Okazuje się, że w miasteczku benzyną rozporządza jeden tylko Urząd gminny. Idziemy więc do tego urzędu w nadziei, że nie spotkamy trudności. Ale sprawa nie taka prosta. Urząd jest wzorowo zorganizowany i wszystko tu odbywa się regulaminowo. My, jako „strony“ musimy zgłosić swe żądanie najpierw u pana sekretarza. Nie można inaczej, to daremne. Napróżno mój towarzysz, krewki obywatel ziemski, który bardzo się spieszył do domu, tłumaczy, że nie mamy żadnej urzędowej sprawy, ale poprostu prosimy o sprzedanie kilku litrów benzyny do autobusu państwowego, który utknął w drodze. Musimy swą prośbę zarejestrować w „księdze interesentów“. Trzeba dodać, że jesteśmy na terytorjum dawnego Królestwa, gdzie panują nieco inne porządki i nazwy, jak u nas w b. „Galilei“.

Pan sekretarz, nieco, jak zdołałem zauważyć, tumanowaty, wysłuchał nas i z niejakim trudem zrozumiał. Powiedział, że pomówi z burmistrzem. Czekamy. Konferencja przedłuża się nad zwykłą miarę. Mój obywatel jest bliski apopleksji, chce robić awanturę, ledwo że powstrzymuję go od tego.

Nareszcie ukazuje się sekretarz i oświadcza, że „pan burmistrz nie chce inaczej, bo każda prośba i życzenie musi być zarejestrowane. Trzeba podać, kto prosi, imię, nazwisko, miejsce zamieszkania i co ma być przedmiotem prośby“.

— Taż to trzeba na głowę upaść — wrzeszczy już bez ceremonji mój obywatel — o głupie parę litrów benzyny tyle ceremonji! To niesłychane!

— Kiedy pan burmistrz nie chce inaczej — rozkłada ręce sekretarz.

Obywatel już nie panował nad sobą, ani my nad nim.

— To powiedz pan swemu burmistrzowi — rąbnął — by mnie pocałował gdzieś!... Rozumiesz?

To rzekłszy, wyszedł i trzasnął drzwiami, a my machinalnie poszliśmy za nim.

Ale zdołałem jeszcze zobaczyć, że sekretarz coś zapisał w swej księdze interesentów. Co to mogło być? Zapewne protokólarnie opisał incydent, celem wszczęcia przeciw obywatelowi dochodzeń o obrazę władzy.

Dowiedziałem się o tem w kilka tygodni później, spotkawszy przygodnego towarzysza podróży autobusem w mieście. Mówił mi, że przeczytał w tej księdze na własne oczy taki dopisek: „Delegacja z autobusu prosi o przydział gminnej benzyny, przyczem nieznany z nazwiska osobnik wypowiedział słowa: (tu nastąpiła dosłowna ich cytata).

A w rubryce p. t.: „Załatwienie prośby“ skrupulatny sekretarz wypisał tak: „Niezałatwione, bo interesent oddalił się przed załatwianiem sprawy“.

Lecz do dziś dnia nie wiem, czy ten zarejestrowany sposób załatwienia odnosił się do benzyny, czy też do ostatniej propozycji, uczynionej pod adresem miejscowego dygnitarza.

I.

Z życia i prasy.

O PRAWO DO WYPOCZYNKU.

Rozpoczął się już w całej pełni okres urlopowy w biurach i urzędach. Tak przynajmniej wygląda ta sprawa formalnie i zwyczajowo. W miesiącach letnich, kiedy większość obarczonych rodziną pracowników pragnie nietylko dać wypoczynek swym starganym nerwom i siłom, ale także umożliwić wytchnienie swej dziatwie po ukończeniu przez nie całorocznej pracy naukowej, — słusznem pragnieniem każdego pracownika jest, by uzyskał on należny mu z ustawy urlop z możnością wykorzystania go w pełni. Niestety, w tym roku, pragnienia te i nadzieje mieszają się z obawami, że odpoczynek przysługujący pracownikom urzędów państwowych może doznać pewnych utrudnień ze względu na akcję oszczędnościową, która pojmowana jest często zbyt rygorystycznie, a krzywdząco dla zatrudnionego w biurach personalu.

Obawy te dotyczą zwłaszcza mniejszych urzędów, zatrudniających mniej liczny personal, gdzie też o rozłożenie pracy na pozostałe siły jest trudniej i gdzie na zastępstwa należałoby koniecznie zatrudnić w okresie urlopowym pewną ilość sił kontraktowych. Zapewne, że władze wysuną tu jako przeszkodę względy budżetowe. Jednakże bezwzględny interes służby wymaga, aby fundusze na ten cel przecież się znalazły i by mimo trudności budżetowych, sprawę tą z korzyścią dla zdrowia i tak już przeciążonego pracą personalu załatwić.

Ponadto ważną jest sprawa takiego podziału pracy przy zastępstwach, oraz takiego podziału okresów urlopowych, aby obeszło się bez protekcyj, które niestety często zdarzały się przy tych okazjach, budząc słuszne rozgoryczenie wśród pracowników. Pracownicy, których stan zdrowia wymaga lepszego wypoczynku, oraz obarczeni rodzinami, winni urlopy te otrzymać w pełni lata, t. j. w miesiącach lipcu i sierpniu. Dziś zwłaszcza, gdy każdy pracownik skołatany jest licznymi kłopotami życiowemi i ustawicznem zmniejszaniem jego poborów — urlop winien być tą chwilą prawdziwego wytchnienia i niezamąconego rozgoryczeniem wypoczynku.

„W POLSCE NIKT NIE POWINIEN BYĆ KRZYWDZONY“.

Z dyskusji, jaka rozwinęła się w Sejmie nad exposé p. premjera gen. Sławoj - Składkowskiego, musimy zanotować jeden, znamienny ustęp z przemówienia Ks. posła Lubelskiego, który nawiązując do słów szefa rządu, znakomicie podkreślił anomalje w życiu publicznem zachodzące skutkiem krzywdzącego potraktowania sprawy emerytów. Oto słowa Ks. posła Lubelskiego:

„Powiedział p. Premjer, że „Rząd jego jest zdania, że w Polsce nikogo krzywdzić nie wolno i dlatego też pozwalając na walkę ekonomiczną z żydami, owszem godząc się na nią, nie pozwoli ich krzywdzić“. Stanowisko to jest zupełnie słuszne. W Polsce **nikt nie powinien być krzywdzony**, bez względu na swą narodowość i przekonania religijne. Ale tutaj **chcę zwrócić uwagę na krzywdę, która się stała w Polsce, a o której kilkakrotnie w Sejmie i na dzisiejszym posiedzeniu mówiono — krzywdę, — która spotkała emerytów**, a o której to krzywdzie ja sam kilka razy w Wysokiej Izbie mówiłem. Silny Rząd w Polsce jest dziś konieczny, ale niech ten silny Rząd będzie sprawiedliwy. Im będzie sprawiedliwszy, tem będzie silniejszy. Dlatego też wszelka niesprawiedliwość społeczna powinna w Polsce jak najrychlej ustać. Z tego względu powinna być między innemi zmieniona ustawa o uposażeniu urzędników z r. 1934, która to ustawa obniżyła znacznie uposażenia niższych i średnich urzędników, a podniosła i tak wysokie uposażenia wyższych urzędników. Do tych spraw, które powinny być w duchu sprawiedliwości społecznej załatwione, należy i sprawa emerytalna. Dekret emerytalny jaknajprędzej powinien zniknąć z widowni naszego życia“.

„Szerokie warstwy społeczeństwa — zakończył mówca — od dłuższego już czasu prowadzą surowe życie. Trzeba tylko teraz, aby to surowe życie było wprowadzone tam, gdzie go do tego czasu niema u góry. Trzeba naprawdę tam zacząć surowe życie dla lepszej, potężnej i sprawiedliwej Polski“. (Oklaski).

DELEGACJA EMERYTÓW u WICEPREMJERA KWIATKOWSKIEGO

W dniu 17 czerwca na skutek starań Ks. posła Dra J. Lubelskiego przyjęta została przez pana Wicepremjera Kwiatkowskiego delegacja emerytów. Delegację w osobach p. Gizeli z Poznania i p. Goepferta z Katowic poprowadzili posłowie: Ks. Dr. Lubelski z Tarnowa i p. Jahoda - Żółtowski z Krakowa. Delegacja na godzinnej blisko konferencji przedstawiła postulaty emerytów, domagając się zwłaszcza zniesienia dekretu emerytalnego z listopada 1935 roku oraz powołania delegatów Związku emerytów do Komisji emerytalnej. P. Wicepremjer Kwiatkowski życzliwie ustosunkował się do tych postulatów i zapewnił delegację, że w najbliższych miesiącach sprawa emerytalna w porozumieniu z zainteresowanymi będzie pomyślnie załatwiona.

Ks. poseł Dr Lubelski wniósł w sprawie emerytalnej także interpelację, która w dniu 18-go czerwca została przyjęta do laski marszałkowskiej przez p. marszałka Sejmu. Interpelacja dotyczyła prac Komisji emerytalnej.

—— 0-0-0 ——

Wyroki Najwyższego Trybunału Administracyjnego

w sprawach emerytur, orzekają wyraźnie o nienaruszalności nabytych praw.

Poniżej podajemy wyjątki z wyroków N. T. A. według ich oryginalnego brzmienia).

Rocznik II. rok 1924.

Nr. 507 wyrok z dnia 23 grudnia 1924 r. l. rej. 1268/23.

Uposażenia przyznane na podstawie poprzednich ustaw emerytalnych **nie mogą być poddawane rewizji** na podstawie nowych przepisów i muszą pozostać nadal podstawą zasadniczą poprzednio przyznawanych uposażeń.

Nr. 1078 wyrok z 15 grudnia 1926. l. rej. 1571/25.

W myśl art. 81 ustawy emerytalnej z 11 grudnia 1923 poz. 46/24 dz. ust. **służba zaborcza winna być zaliczana według przepisów odnośnego państwa** a zaliczenie powinno odpowiadać tym przepisom.

Rocznik V. rok 1927.

Nr. 1319 wyrok z dnia 28 listopada 1927 r. l. rej. 1280/25.

Uposażenia emerytalne przyznane na zasadzie poprzedn. ustaw emerytalnych **nie mogą być poddawane rewizji podstaw wymiaru raz już przyznanego.**

Nr. 1188 wyrok z 9 kwietnia 1927 l. rej. 1902/25.

W myśl ustępu 2 i 3 art. 93 ustawy emerytalnej z 11. XII. 1923. poz. 46/24 dz. ust. oraz wielokrotnych wyjaśnień Najw. Tryb. Admin. a w szczególności w sprawie Olewińskiego l. rej. 1268/24 (porównaj wyrok Nr. 507) **prawa nabyte przez emeryta z poprzedniej ustawy emerytalnej uznaje się za nienaruszalne.**

Rocznik VI. rok 1928.

Nr. 1352 wyrok z 10 stycznia 1928 l. rej. 1033/26.

Czynna służba wojskowa w czasie wojny światowej od chwili jej wybuchu t. j. od 1 sierpnia 1914 do 1 listopada 1918 w ilości 4 lata 3 miesiące, policza się podwójnie.

Nr. 1456 wyrok z 14 maja 1928 l. rej. 2838/26.

Dla oceny kwestji policzalności czasu do wysługi emerytalnej miarodajne są **przepisy obowiązujące w chwili przejścia danego emeryta w stan spoczynku** (zapatrywanie prawne Ministerstwa Sprawiedliwości z 5 maja 1926 w sprawie Władysława Kuśnierza).

Nr. 1497 wyrok z 11 września 1928 l. rej. 1398/26.

Ustawa emerytalna ma na względzie zaliczenie służby poprzedniej odbytej w państwach zaborczych a to ze względu na młodą państwowość polską i konieczność przyciągania do służby państwowej w pierwszym rzędzie tych osób, które posiadały do niej fachowe przygotowanie nabyte w obcej służbie państwowej. Zwolnienie **ze służby może się oprzeć tylko na wyroku dyscyplinarnym.**

Nr. 1460 wyrok z dnia 21 maja 1928 l. rej 752. **Dekret emerytalny o ile stał się prawomocnym, nie może być zmieniony.** (Sprawa Palichowskiego).

Nr. 710 wyrok z 19 grudnia 1933 l. rej 2786/31. (Wacław Paliszewski) **Przepisy emerytalne wydane w toku rozporządzeń, nie mogą pogorszyć sytuacji prawnej tych pracowników, którzy nabyli już prawo przed wejściem w życie wzmiankowanych przepisów.**

Lwów.

Komunikat

Centr. Związku Państw. i Samorząd. Urzędników Kancel. III. kat. Rzplitej P. we Lwowie, Rynek 3.

Ze względu na przewlekłe obrady w sprawie utworzenia nowego Związku urzędników III kat., t. j. połączenia naszego Związku ze stowarzyszeniem „Samopomoc" poborców podatkowych, zaniechaliśmy tej myśli ze względu na trudności, które się wyłoniły przy pertraktacjach.

Nasz Zarząd stanął na stanowisku, że o ile wydział „Samopomocy" nie oświadczy się za naszemi koncepcjami, sprawa zlania się obydwu Związków nie dojdzie do skutku.

Ponieważ mimo najlepszych chęci z naszej strony do ostatecznego porozumienia nie doszło, Zarząd nasz powziął uchwałę zwrócenia się do wszystkich Koleżanek i Kolegów, urzędników III kategorji z apelem: „**Bądźmy samowystarczalni, wzmocnijmy nasz Związek składając daninę na cele związkowe celem uzdrowienia stosunków organizacyjnych i finansowych naszego Związku.**

Aby cel ten osiągnąć i umożliwić wszystkim członkom złożenie omawianej daniny, Zarząd **ustalił jej minimalną wysokość na kwotę 50 groszy**, nie kładąc tamy dobroczynności.

Jako karni członkowie, dbający o swoje i organizacji dobro złożymy bez zwlekań już w dniu 1 lipca 1936 r. daninę przynajmniej po 50 groszy na nasze konto w P. K. O. Nr. 150938.

O ile ktokolwiek nie posiadałby nadawczego blankietu P. K. O. nabędzie go za znikomą opłatą w urzędzie pocztowym, wypisując na jego trzech częściach brzmienie Związku (jak w tytule) oraz konto Nr. 150938. Blankiety załączamy do komunikatu wewnętrznego.

Inne należności, jak wkładki mies. i abonament za „Jedność" (z dniem 1 b. m. rozpoczął się trzeci kwartał) należy wpłacić też w powyższy sposób za pośrednictwem P. K. O., uwidaczniając na odwrocie dowodu wpłaty tytuł i wpłaconą na każdy z nich, kwotę.

W tem oczekiwaniu łączymy koleżeńskie pozdrowienie **Zarząd.**

Komunikat „Samopomocy".

Koleżeński Zjazd w Stanisławowie. Zarząd Towarzystwa Urzędniczego „Samopomoc" Poborców Skarbowych R. P. we Lwowie, zawiadamia swych członków, że dnia 31 maja 1936 r. odbył się Wojewódzki Zjazd poborców skarbowych w Stanisławowie, na który przybyła liczna ilość kolegów z okolicznych Urzędów Skarb. oraz zaproszeni Przedstawiciele miejscowej Izby Skarb.

Zjazd miał charakter koleżeński, na którym omawiano sprawy zawodowe, między innemi poruszono ciężkie położenie materjalne poborców skarbowych, a w szczególności kontraktowych przez wypowiedzenia im 2-go punktu umowy obniżenie djet, kosztów podróży i t. p.

Ponadto poruszono sprawy awansów i dopuszczenie kontraktowych poborców do egzaminu, po odbytej kilkuletniej praktyce.

Interwencje i memorjały. Zarząd Towarzystwa wniósł memorjał do Pana Prezesa Rady Ministrów i Pana Ministra Skarbu, prosząc o przyznanie poborcom dodatków, umundurowania, awansów oraz dopuszczenie do egzaminów kontraktowych.

Sprawy organizacyjne. Zarząd Towarzystwa rozesłał do kolegów poborców skarb. Izby Skarbowej wileńskiej odezwę wraz z załącznemi deklaracjami i statutami, by wpisali się na członków naszego Towarzystwa, która jest jedynem Towarzystwem Samopomocy Poborców Skarbowych na terenie Rzeczypospolitej Polskiej z siedzibą we Lwowie.

Zaległości wkładek członk. i inne. Kolegów, którzy zalegają z wkładkami członkowskiemi za czasopismo „Jedność" i pożyczkami; uprasza się o łaskawe wyrównanie tych zaległości, gdyż praca organizacyjna i zawodowe, założne są od wpływów wkładek członkowskich, zaś dalsze udzielanie kolegom pożyczek od terminowych ich zwrotów.

Zgon tut. członka ś. p. Michała Sosnowskiego. W dniu 8 czerwca 1936. odbył się pogrzeb tut. długoletniego członka kol. **ś. p. Michała Sosnowskiego**, zmarłego w Zimnej Wodzie obok Lwowa, na który to obrzęd Towarzystwo wysłało swych delegatów, wręczając wdowie 200 zł. z funduszu pośmiertnego.

Ś. p. kol. Sosnowski był Prezesem Towarzystwa, oddał duże usługi dla dobra Towarzystwa i kolegów. Cześć Jego pamięci.

Fundusz pośmiertny. W związku z powyższem Zarząd Towarzystwa uprasza wszystkich kolegów o nadesłanie po 1 zł. celem zasilenia Funduszu Pośmiertnego.

Za Zarząd:

Gąsiorowski Franciszek, sekretarz — Dąbrowski Wojciech, prezes

Walne Zebranie

lekarskiej samopomocy urzędniczej w Krakowie.

Dnia 27 czerwca 1936 r. odbyło się w biurze naczelnika wydziału zdrowia Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie pod przewodnictwem Prezesa prof. Dra Józefa Gustawa **Krajewskiego** walne zebranie członków Samopomocy Funkcjonarjuszów Państwowych Województwa Krakowskiego.

Zadaniem Towarzystwa jest niesienie pomocy funkcjonarjuszom państwowym w dziedzinie **lecznictwa i profilaktyki.** Towarzystwo posiada **2 lampy kwarcowe, lampę solux, djatermję oraz wzorowo urządzony gabinet dentystyczny.**

Po odczytaniu protokołu z ostatniego walnego zebrania, oraz przedłożeniu przez skarbnika p. Władysława Szulca bilansu za rok 1935/36 komisja rewizyjna, po przeprowadzeniu rewizji dochodów i wydatków Samopomocy zgłosiła wniosek o udzielenie ustępującemu zarządowi absolutorjum, które walne zebranie uchwaliło, poczem dokonano wyborów.

W skład nowego zarządu Samopomocy weszli: Prof. Dr. Józef Gustaw **Krajewski** jako prezes, Jan Górka emerytowany Dyrektor ksiąg gruntowych jako wiceprezes, Dr. Karol **Hessek**, naczelnik wydziału zdrowia Urzędu wojewódzkiego w Krakowie, Piotr **Haber** podref. w Urz. wojew. jako sekretarz, Dr. Konstanty **Parfanowicz** inspektor lek. w Urz. wojew. jako zastępca sekretarza, Władysław **Szulc** intendent w Urz. woj. jako skarbnik i Władysław **Silbert** emer. naczelnik kancelarji jako zastępca skarbnika.

W skład Komisji rewizyjnej wchodzą kierownicy względnie zastępcy budżetowo-rachunkowej gospodarki Urzędu wojewódzkiego, Izby Skarbowej i Kuratorjum Szkolnego.

Lokal Samopomocy mieści się w budynku Urzędu Wojewódzkiego, Kraków, ul. Basztowa 22.

Bilans Samopomocy za rok 1935/36.

Aktywa

Gotowizna w kasie	zł.	290.33
„ w P. K. O.	„	1944.53
„ na książeczce w Pow. Kasie Oszcz.	„	7780.27
ruchomości	„	12062.11
dłużnicy	„	2118.73
razem	zł.	24195.97

Rachunek strat i zysków na dzień 31 marca 1936.

Amortyzacja ruchomości	zł.	1342.19
koszta administracyjne	„	4517.94
Saldo	„	6488.11
Razem	zł.	11348.24

Ogólny obrót od 1 kwietnia 1935 do 31 marca 1936 wynosił zł. 128.488.72.

Przedwojenne polisy ubezpieczeniowe.

Podajemy do wiadomości zainteresowanych. że dnia 17. VI. br. wysłaliśmy do Pana Premjera i Pana Ministra Skarbu pismo następującej treści:

„Jeszcze w czerwcu 1935 wniósł podpisany Komitet memorjał tak do Prezydjum Rady Ministrów jak i do Pana Ministra Skarbu w sprawie realizacji przedwojennych polis austryjackich. które dotyczą około 60.000 obywateli polskich. przeważnie urzędników i podurzędników z Małopolski. a których realizacją miało się zająć Towarzystwo Feniks.

W tej sprawie delegaci Komitetu interwenjowali w Państwowym Urzędzie Kontroli Ubezpieczeń we wrześniu 1935. gdzie im oświadczył Dyrektor Weryha. że sprawa jest na najlepszej drodze i zależna od układów z rządem austryjackim. oraz od uzyskania zabezpieczenia od Tow. Feniks co do ubezpieczeń zawartych już w Państwie Polskiem. Nadmienił też Dyr. Werыha. że rząd austr. przekazał na rzecz uprawnionych z ubezpieczeń przedwojennych kwotę ponad 2.000.000 zł. i że kwota ta użytą zostanie na polisy przedwojenne".

W grudniu Komitet wniósł ponowny memorjał w tej sprawie do Pana Ministra Skarbu.

Ubezpieczeni się niecierpliwią. zasypują Komitet rozmaitemi pytaniami i domagają się bezwzględnie zaspokojenia ich uprawnień. zwłaszcza obecnie po krachu Tow. Feniks.

Zwracamy się przeto z uprzejmą prośbą do Jaśnie Wielmożnego Pana o wgląd w tę sprawę i zarządzenia urzędowego zawiadomienia podpisanego Komitetu co do losu przedwojennych. a zwłaszcza polis wydanych przez Tow. Feniks w byłem państwie austryjackiem.

Z uwagi. że sprawa ta dotyczy najbiedniejszych obywateli. którzy krwawo zapracowany grosz oszczędzali na starość. prosimy najuprzejmiej o życzliwe potraktowanie sprawy.

Niezależnie od tego odnieśliśmy się do Pana Posła Ks. Lubelskiego o zajęcie się tą sprawą i ewentualne wniesienie interpelacji celem ostatecznego sfinalizowania poruszonej sprawy.

O dalszych losach naszej akcji zawiadomimy w swoim czasie.

Za Komitet obrony posiadaczy polis przedwoj.
Sekretarz: **Kabat.** Prezes: **Dr. Sowilski.**

Zaliczki samorządowców.

Przeprowadzona ostatnio przez organizacje zawodowe ankieta o zadłużeniu pracowników samorządowych ujawniła. że **zarobki pracowników samorządowych są bardzo poważnie obciążone spłatami długów**, dlatego też dla tych pracowników wielkie znaczenie mieć będzie **okólnik**, wydany przez min. spraw wewnętrznych w sprawie **wysokości rat strącanych, jako zaliczki na uposażenia**.

Okólnik wydany do wojewodów. przewodniczących wydziałów powiatowych i prezydentów miast postanawia. że w pierwszych trzech najniższych stopniach wynagrodzenia pracowników samorządowych według skali dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14 listopada 1935 r. strącana rata łącznie z podatkiem specjalnym **nie może przewyższać 15 procent uposażenia miesięcznego**. Dla pozostałych stopni wynagrodzenia rata zaliczki wraz z podatkiem specjalnym nie może przekraczać 20 procent uposażenia.

Postanowienie to nie dotyczy jednak wypadków, gdy zaliczka przekracza wysokość 6 miesięcznego uposażenia (brutto), gdyż wtedy należność traktowana jest nie jako zaliczka na uposażenie. a jako bezprocentowa pożyczka.

ODDLUŻENIE ŚWIATA PRACY.

Kurjer Poranny poruszył zagadnienie oddlużenia pracującej inteligencji i przeciwstawił się zakorzenionemu systemowi odkładania sprawy na dalszy plan. Miara, stosowana do świata pracy, odbiega daleko od tej, jaką się stosuje do innych grup ekonomicznych. Gdy w prasie ukazały się pewne wzmianki, związane z kwestją oddlużenia świata pracy, wywołało to efekt fatalny. Mamy tu na myśli popłoch. którym ogarnięte zostało kupiectwo.

Zamierzenia rządowe, idące w kierunku oddlużenia uzędników państwowych, w rzeczywistości nie mogą być realizowane w całej pełni, gdyż sumy. przewidziane na ten cel, odbiegają daleko od istotnej potrzeby.

Urzędnik, występujący wobec klienteli w podartych butach i obszarpanem ubraniu — pisze dziennik — kompromituje państwo.

...Inteligencja pracująca jest mózgiem każdego narodu. Pracę rąk można zastąpić maszyną; mózgu narazie jeszcze nie. Inteligencja pracująca była zawsze najpierwsza do ofiar — ostatnia do żądań. Inteligent nie bił pięścią nigdy pięścią w stół, nie groził lokautem ani strajkiem: zawsze wszystko rozumiał i nauczył się podporządkowywać interesom ogólnym. Wzamian za to ma prawo do równego i sprawiedliwego traktowania.

100 MILJONÓW ZŁOTYCH OSZCZĘDNOŚCI NA URZĘDNIKACH i EMERYTACH.

Jedno z warszawskich pism. zamieściło następującą notatkę:

W ostatnich dniach ukazała się enuncjacja wybitnych polskich prawników, podpisana m. in. przez em. profesora uniwersytetu Chlamtacza, emer. prezesa Sądu Apelacyjnego dr. Czerwińskiego i innych, w której szczegółowo, z powołaniem się na tekst ustaw i ratyfikowanych konwencyj, uzasadniono niezaprzeczalnie prawa emerytów do tych lat służby zaborczej, które dekret z dnia 22 listopada 1935 r. im odbiera.

Ponadto w ostatnim czasie ukazała się broszura pod tytułem: „Zagadnienie emerytalne", wydana przy współudziale Stowarzyszenia emerytów w Warszawie. w której również na podstawie szczegółowych danych statystycznych i ustawowych. wykazany został brak podstawy prawnej i faktycznej do zastosowania wobec emerytów postanowień wspomnianego dekretu.

Organizacje emerytów z całego kraju domagają się od Związku polskich Zrzeszeń Emerytalnych bezpośredniej akcji u rządu w celu skłonienia go do zmiany stanowiska w sprawie dekretu. który wszedł w życie od 1. kwietnia. obniżając dotychczasowe pobory emerytów o kwoty sięgające do 20 proc., co łącznie z poprzedniemi obniżkami. wyniesie więcej. niż połowę poborów z 1931 roku.

Podług obliczeń organizacyj zawodowych urzędników państwowych i emerytów. obniżki ich poborów, dokonane od 1931 r., przyniosły Skarbowi Państwa już 400 miljonów zł. oszczędności.

CIESZYN.

Zebranie emerytów.

Stowarzyszenie Emerytowanych Funkcjonarjuszów Państwowych. Samorządowych. Zawodowych Wojskowych i Wdów w Cieszynie odbyło dnia 9. VI. b. r. w sali Dziedzictwa na Starym Targu Zebranie, na które przybyło około 200 członków.

Po zagajeniu Zebrania odczytał wiceprezes p. insp. **Szlauer** list dotychczasowego prezesa p. radcy Ludwika **Kozubskiego**, w którym on zrezygnował ze swego stanowiska.

Według statutu (art. 14) uchwalono na wniosek p. prof. Alfreda **Nobela** pozostawić Zarząd w dotychczasowym składzie, aż do Walnego Zgromadzenia w styczniu.

Następnie przewodniczący przystępuje do porządku dziennego. Odczytano protokół z ostatniego Zebrania miesięcznego.

Wiceprezes p. insp. **Szlauer** zdaje obszerne sprawozdanie z przebiegu Kongresu Emerytów w Warszawie. opisując burzliwe obrady. odczytuje rezolucję i podnosi przyrzeczenie rozpatrzenia naszej sprawy. dane delegatom przez Pana premjera Sławoj-Składkowskiego i przez Pana **Ministra Skarbu Kwiatkowskiego**.

Pan prof. Alfred Nobel zdał sprawozdanie z Zebrania Emerytów w Skoczowie z dnia 4. VI. b. r. Na Zebraniu tym omówił referent konieczność przystępowania Emerytów do Stowarzyszenia. gdyż tylko zrzeszenie wielkich mas posiada duże znaczenie i jest u miarodajnych Władz więcej poważane. Po Zebraniu zgłosił się cały szereg Emerytów do naszego Stowarzyszenia. P. T. Emeryci powiatu Skoczów zechcą się zgłaszać jako członkowie Stowarzyszenia u Pana kapitana **Molla, sekretarza** Magistratu w Skoczowie. który zechciał przyjąć funkcję pośredniczą pomiedzy Stowarzyszeniem Emerytów w Cieszynie i Emerytów członków w Skoczowie.

Dalej omówił p. prof. Alfred **Nobel** dział gospodarczy Stowarzyszenia. podając apteki. lekarzy. dentystów, szpitale. kąpiele i różnych rzemieślników jako też firmy. z któremi Stowarzyszenie zawarło korzystne umowy. na podstawie których **członkowie Stowarzyszenia otrzymują daleko idące ulgi**.

Referent wykazał. że Zarząd Stowarzyszenia pracuje. ażeby ulżyć w ciężkiem położeniu członkom. co zgromadzenie na sali w całej pełni uznali

Następne Zebranie uchwalono zwołać na wtorek dnia 1 września b. r. o godz. 6-tej w sali Dziedzictwa na Starym Targu.

Zarząd urzęduje zaś od 19 sierpnia 1936 r.

Po krótkiej dyskusji na temat osiągnięcia dalszych ulg zakończono Zebranie.

Sekretarz: **Pr. Tomala.** Prezes: **Pr. S. Szlauer.**

Czy my potrafimy administrować?

Zaprawdę pytanie dziwne i smutne. Ale iluż to z nas zadaje je sobie z troską i najwyższym niepokojem. Oto kiedy przed niedawnym czasem widziałem na wystawie świętokrzyskiej w Kielcach we wspaniałym pałacu P. W. i W. F. nie wiedziałem, czy śmiać się czy płakać. czy zgrzytać ębami na ten pretensjonalny luksus marmurów. dywanów. parkietów. kasetonów: paradujących Wawel na tle tego cichego. acz przyznajmy. miłego i dość czystego miasteczka. Teraz znowu pałac lotnisko w Wilnie na Porubance w otoczeniu słomianych strzech i biednej Wileńszczyzny. A Chełmno, a remont pałacu dla M. S. Z. w Warszawie. a zapora wodna w Rożnowie pod znakiem zapytania i straty poczynionych już wkładów. A ci pisarze hipoteczni z ich dochodami. A te kradzieże. te nadużycia nagminne na wybitnych stanowiskach publicznych. Z jednej strony miljony i miljony. z drugiej nędza i jeszcze raz nędza.

Doprawdy płakać się chce i należałoby wątpić. gdyby nie wiara w głębokie siły narodu. które czekają na kogoś. aby je wyzwolił.

Przypomina mi się historja z czasów młodości. kiedy to jeden z młodych a lekkomyślnych kolegów — otrzymawszy co pierwszego od rodziny swoje subsydjum. naprzód szedł do cukierni. gdzie raczył się należycie. Potem biegł do magazynów i zakupywał laskę ze srebrną gałką i jakieś wspaniałe krawaty. spinki do mankietów, necessery. papierośnice. Oczywiście już koło 15-tego kosztowności szły do lombardu. ubrania do tandeciarza i zaczynała się pora głodowania za wyhidzone pożyczki.

Jakże mi tego lekkomyślnego pustaka przypomina nasza biurokracja. Czyż doprawdy byt nasz będzie zawsze eksperymentem młodych — może dobrych — ale niedowarzonych głów i umysłów. Bo zaiste tu nie chodzi o to i nie jest ważne to, czy dany dygnitarz prowadzi należycie księgę przyjęć. ale czy nie tworzy on poroniononych projektów. czy dogląda. aby nie trwoniono grosza publicznego. bo jeśli ludzie stracą wiarę w celowość świadczeń i pieniędzy. które w ciężkim trudzie składają na rzecz dobra publicznego. to przestaną wogóle płacić i podatki i daniny i pożyczki. A więc więcej kompetencji, fachowości. rutyny. doświadczenia. skoordynowania!! Niedawno byłem w poważnej instytucji. Przyjął mnie młody szef wydziału. niewątpliwie grzeczny i uprzejmy. ale gdy przyszło do szczegółów — niezbyt z niemi obznajomiony. Bo skąd? Jest młody. młodziutki. przyszedł skądś zdala odkomenderowany „na rozkaz". Skądże znać może ludzi i sprawy! A takich faktów tysiące. A więc zmiany. zmiany. której oczekują tysiące obywatel, cały naród i to już bezzwłocznie. bo inaczej my tę Polskę do gruntu przeszastamy.

Venus.

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń Pracowników Publ. Wojew. Krakowskiego: Dr. Józef Krajewski. Redaktor odpowiedzialny: Dr. J. Warchałowski.
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11 — pod zarządem Romana Ferka.